Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 17 kwietnia 1932 r. **№ 16.**

Ś.  P.

Ksiądz FILIP SCHMIDT

Pastor Parafji Ew.-Augsb. w Gostyninie, Superintendent Djecezji Płockiej, Kawaler Złotego Krzyża Zasługi, Obywatel Honorowy Miasta Gostynina,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Gostyninie dnia 9 kwietnia 1932 r., przeżywszy lat 64

„Sługo dobry, sługo wierny... wnijdź do radości Ojca Swego"...

Pokój Wam!

...przyszedł Jezus... i rzekł im: Pokój wam!
Jan 20. 19.

Przeminęły Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Znajdujemy się jeszcze pod wpływem tych świąt. W poważnym, świątecznym nastroju braliśmy udział w tegorocznych obradach synodalnych. Taki nastrój świąteczny Zmartwychwstania obserwujemy w naturze. Jeszcze tu i owdzie niebo się chmurzy, wiatr chłodny wieje, ziemia się budzi, pokryta szronem przymrozku nocnego. Ta przemiana zupełna w prze iękną wiosnę szybko nastąpi, nowe życie we wszechświecie odniesie pewne i zupełne zwycięstwo, by potem ustąpić miejsca latu, temu okresowi dojrzałości życia.

Błogosławieństwa Chrystusowego po Zmartwychwstaniu, błogosławieństwa pokoju nie możemy się dziś jeszcze doszukiwać wśród ludzi. Zwróćmy uwagę na przebudzenie przyrody. Jasne promienie słońca, barw nieba, coraz śmielszy świergot ptactwa, czyż nie działa kojąco na nasze dusze i serca?

Czyż nie słyszymy w odwiecznych, ustalonych przez Stwórcę prawach przyrody i wszechświata, tak prostych i wielkich słów błogosławieństwa: Pokój Wam!

To wielkanocne pozdrowienie Zmartwychwstałego znowu unosi się nad światem. Spływa z wyżyn niebieskich do wsi, miasteczek, miast, staje się radosnem podzwonnem dla wszystkich ludzi, i dla wszystkich wyznań. Jakiż wiecznie żywy i dziś tak upragniony program współczesnej ludzkości zawiera?

Bez wielu punktów i paragrafów, które tak trudno się w naszych czasach urzeczywistnia.

Ileż treści, tęsknoty, siły twórczej zawierają w sobie dwa słowa Zbawiciela, Słowa Boże: Pokój Wam!

Trzeba je umieścić we wszystkich rozgłośniach radjowych i we wszystkich sercach, niech się rozpromienią uśmiechem trwałej radości na wszystkich twarzach i w domach — w których panuje wszechwładnie troska, ból, nędza! Nie bójcie się! Macie Ojca nad sobą, Który bliski jest tym wszystkim, którzy Go wzywają; macie Zbawiciela, Który zna wasze troski i zawody: *Zmartwychwstały Pan żyje.*

On jest Głową naszego Kościoła.

Jego wyznawać mamy w wierze i w życiu. Dlatego musimy w czyn wprowadzić Chrystusowe przykazanie:

„Miłujcie się, jakom i Ja was umiłował".

Gdy Jezusowy pokój zapanuje całkowicie na świecie, wówczas rozpocznie się *naprawdę* budowa Królestwa Bożego na ziemi.

Posłannictwo Pana się wypełniło.

Jeśliby w grobie pozostał i słowa Jego byłyby pogrzebane. Ale one żyją i odbywają od wieków zwycięski pochód przez świat. A gdy zapanują w życiu, zamieszkają w sercach — urzeczywistni się pełnia szczęścia: Pokój na ziemi! Tak śpiewały zastępy aniołów w cudną noc wigilijną.

Tak też brzmi pozdrowienie Zmartwychwstałego Syna Bożego!

„Pokój Wam!" Amen. *X. J. K.*

Synod Ks Ks. Pastorów Kościoła Ew.-Augsb. Rzplitej Polskiej d. 5-7 kwietnia 1932 r.

I.

Od 5 do 7 kwietnia r. b. obradował znowu po przerwie dwuletniej Synod Księży Pastorów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Zjechała się duża liczba księży, gdyż 92 na ogólną liczbę 140. Uczestniczyli w Synodzie:

Ks. Ks. Biskup Dr. Bursche (Warszawa), Sup. J. Dietrich (Łódź), Radca A. Loth (W-wa), Sup. E. Wende (Kalisz), Sup. A. Schoeneich (Lublin), Senjor G. Manitius (Poznań), Zirkwitz (Białystok), P. Nikodem (Ustroń), sen. F. Gloeh (W-wa), prof. A. Suess(W-wa), prof. Dr.E.Bursche (W-wa), prof. K. Michejda (W-wa), prof. Dr. Kesselring (Lwów), A. Löffler (Łódź), A. Gross (Zagórów), R. Nitschmann (Nowy Dwór), R. Schmidt (Pabjanice), W. Lucer (Rypin), St. Stegman (Łowicz), Z. Loppe (Wilno), M. Rüger (W-wa), O. Krenz (W-wa), J. Gerhardt (Bełchatów), J. Tytz (Sosnowiec), L. May (Tomaszów Maz), Bruno Löffler (Łódź), A. Wantuła (Wisła), W. Niemczyk (Kraków), Leop. Schmidt (Konstantynów), H. Wendt (Wieluń), B. Gutknecht (Gąbin), W. Preiss (Bydgoszcz), W. Krusche (Rypin), J. Nierostek (Cieszyn), K. Kotula (Łódź), L. Wojak (Częstochowa), Dr. L. Lewandowski (Osówka), R. Henke (Rożyszcze), H. Otto (Piotrków), A. Doberstein (Łódź), P. Hause (Grodno), Kneifel (Sompolno), W. Maczewski (Sobiesęki), A. Figaszewski (Katowice), E. Ludwig (Chodecz), R. Kersten (Stawiszyn), L. Sachs (Turek), A. Wannagat (Łódź), O. Wittenberg (Żyrardów), Nahrgang (Wyszogród), A. Buzek (Cieszyn), A. Gerhardt (Bazylea Dyr. Misji), G. Friedenberg (Prażuchy), B. Kraeter (Białystok), E. Kneifel (Brzeziny), Kleindienst (Łuck), M. Lipski (Węgrów), O. Lipski (Łódź), Z. Michelis (W-wa), R. Badke (Konin), F. Arlt (W-wa), J. Kubaczka (Bielsko), Karzeł (Bielsko), E. Triebe (Aleksandrów), Berthold (Nieszawa), prof. K. Wolfram (W-wa), A. Borkenhagen (Suwałki), J. Winkler (Pilica), R. Liersch (Tuczyn), W. Asterman (Łódź), G. Gerstenstein (Królewska Huta), M. Petznik (Łódź), P. Otto (Łódź), G. Berndt (Łódź), L. Michelis (Gdynia), A. Hammermeister (Rawa Maz.), K. Świtalski (Brześć n.B.), K. Banszel (Krakow), F. Kreutz (Sompolno), Z. Lang (Pułtusk), E. Friszke (Radom), S. Froehlich (Chełm), W. Missol (Działdowo), W. Galster (Stara Iwiczna), A. Jehnke (Wiżajny), J. Kahane (W-wa), Zander (Ruda Pabjanicka), J. Lehmann (Zduńska Wola), H. Baettcher (Nowosolna), A. Freyde (Łask), A. Paschke (Sierpc).

Synod rozpoczął się o g. 11 rano uroczystem nabożeństwem w Kościele naszym na pl. Małachowskiego. Liturgję odśpiewał ks. prof. K. Michejda, kazanie zaś wygłosił N. P. W. ks. Biskup Dr. teol. J. Bursche na słowa proroka Jezajasza r. 33 w. 22: **„Bo Pan jest sędzia nasz, Pan zakonodawca nasz: Pan król nasz i on nas zbawi“.** W mocnych a treściwych słowach natchniony kaznodzieja uwydatnił i podkreślił rolę i znaczenie Kościoła naszego oraz zadanie nasze na tle dzisiejszyah warunków życia.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy Synodu zgromadzili się w sali konfirmacyjnej zboru warszawskiego na obrady, które zagaił ks. Biskup modlitwą, a następnie wspomnieniem serdecznem po zmarłych księżach: ks. prof. Serinim, ks. Glasenapie i ks. Hinzu. Wspomnienia tego wszyscy wysłuchali powstawszy z miejsc, poczem odśpiewali pieśń: „Gdy świat porzucę, Panie“.

Przystąpiono do obrad. Na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiona została sprawa Ustawy Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce o stosunku jego do Państwa. Ustawa ta od 9 lat jest przedmiotem pertraktacji przedstawicieli naszego Kościoła z Rządem Polskim i jakoś nie może być doprowadzona do pozytywnego zakończenia. Aczkolwiek nasza stara Ustawa z r. 1849 nie jest tak zła jak ją niektórzy przedstawić się starają, to jednak nowa ustawa ma tę wyższość nad starą, że obejmuje całą Rzeczpospolitą Polską (dawna ustawa obowiązuje tylko na terenie b. Kongresówki, a inne prowincje mają swoje ustawy dawnych rządów zaborczych). Zatem nic dziwnego, że dążeniem wszystkich jest, by nowa ustawa weszła jaknajrychlej w życie. Niestety są poważne i rzeczowe przeszkody, że przedstawiciele naszego Kościoła nie chcą się zgodzić na niektóre punkty w nowej ustawie, proponowane przez sfery rządowe. Tembardziej się nie mogą zgodzić, ponieważ te punkty podyktowane są nie troską o dobro Państwa Polskiego, ale troską o przywileje jednego, pewnego wyznania, co przy konstytucyjnem równouprawnieniu — jest niedopuszczalne a dla protestantów — upokarzające.

Debaty nad nową ustawą zajęły Synodowi przeszło półtora dnia czasu. Ostatecznie postanowiono jednomyślnie wystąpić do Rządu i przedłożyć rezolucję Synodu, w której wszyscy uczestnicy Synodu Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce przedstawiają swe uzasadnione i mocnemi argumentami poparte postulaty w kwestji nowej ustawy i jej rychłego przez Rząd zatwierdzenia.

Rezolucja w ostatecznej swej redakcji, której dokonała specjalnie wybrana komisja, zawierała niestety, niektóre nieodpowiednie zwroty i wyrażenia, i wywołała u szeregu uczestników Synodu ostrą opozycję. Ostatecznie spór załatwił przewodniczący ks. Biskup, proponując, aby rezolucję przyjąć w zasadniczych jej punktach, zaś samą redakcję przekazać Konsystorzowi do wygładzenia w niej nieodpowiednich w stotunku do Rządu zwrotów. Na to się wszyscy zgodzili tembardziej, że akurat na salę wszedł prezes Konsystorza, pan sędzia J. Glass, do którego pod tym względem żywią wszyscy zaufanie.

Rezolucję tę przedstawić ma w odpowiedniej chwili panu prezesowi Rady Ministrów i panu Ministrowi W. R. i O. P. specjalna delegacja. Członków tej delegacji wybrał N. P. W ks. Biskup i podał zebranym do wiadomości, są to: ks. ks. sen. G. Manitius, Krusche i Z. Michelis.

Na tem ukończono najciekawszą część Synodu, na której uczestnicy wykazali żywe zainteresowanie, a sala obrad była podczas tej części zawsze wypełniona.

* * *

Zaznaczyć należy, że pierwszego dnia N. P. W. ks. Biskup zaprosił wszystkich księży do siebie na obiad. W miłym nastroju w atmosferze gościnnego Domu Swego Przewodnika Dostojnego spędzili uczestnicy Synodu dłuższą chwilę, nawiązując na terenie ściśle towarzyskim miłe więzy przyjaźni z nowymi kolegami, i odnawiając je z kolegami starymi.

ś. † p. Ks. Filip Schmidt

Dnia b. m. rozstał się z tym światem pastor parafji ew.-augsb. w Gostyninie i Superintendent djecezji płockiej ś. p. Ks. Filip Schmidt.

Człowiek o nieprzeciętnych zaletach serca i charakteru, troskliwy i dobry duszpasterz, umiał jednać sobie wszystkich, którzy kiedykolwiek z nim mieli coś do czynienia. Z natury swej skromny i cichy, nigdy nie wysuwał się naprzód, za to na stanowisku, na którym go Bóg postawił, i w środowisku, w którem pracował, umiał wydobyć z siebie najlepsze i najwyższe wysiłki i ukryte, niedostrzegalne dla oka ludzkiego talenty.

Ś. p. Ks. Filip Schmidt pochodził z rodziny rolniczej, i ten pociąg do roli i do pracy na niej zachował w sobie do końca swego życia. To też przy różnorodnej swej działalności społeczno-wychowawczej posiadał zrozumienie dla włościen w swojej parafji i cieszył się ich nieograniczonem zaufaniem. Kto miał jakieś trudniejsze kłopoty i troski w swojem gospodarstwie i nie umiał

z nich wybrnąć — szedł po radę do ks. Schmidta. A ten zawsze pogodny, zawsze równy, spokojnie, nie unosząc się i nie zmieniając tonu w głosie, odpowiadał na zapytania i dawał swoje rady, które zawsze skutecznemi się okazywały.

Ks. Filip Schmidt urodził się dnia 13 marca 1868 roku we wsi Chełpowie, ziemi płockiej. Gimnazjum ukończył w Płocku w 1889 r., a następnie studjował teologję na uniwersytecie w Dorpacie, gdzie otrzymał dyplom w roku 1893 i został wyświęcony w warszawskim kościele na wikarjusza parafji S-tego Jana w Łodzi. Tutaj nawiązał serdeczne nici przyjaźni ze ś. p. Superintendentem Ks. W. Angersteinem, które go łączyły do końca życia. Bo ś. p. Ks. Filip Schmidt przy całej łagodności posiadał naturę i stałość uczuć. — W czerwcu 1895 Zmarły zostaje powołany na administratora parafji Michałki-Rypin a w r. 1899 zostaje wybrany na pastora parafji w Gostyninie, i tutaj pracuje owocnie z wielkiem błogosławieństwem aż do swojej śmierci. Będąc pastorem w Gostyninie, dojeżdża i administruje sąsiednie parafje w czasie wakansu: Nieszawską, Sierpecką, Mławską, Gąbińską.

W roku 1921 zostaje powołany na stanowisko Superintendenta djecezji Płockiej.

W tej dużej i rozległej swej pracy duszpasterskiej znajduje czas jeszcze na działalność społeczną. Zakłada w Gostyninie gimnazjum i zostaje jego dyrektorem i nauczycielem, udziela się czynnie w różnych komitetach i w organizacjach komunalnych. To też władze polskie odnosząc się z całem uznaniem do pracy ś. p. ks. F. Schmidta, odznaczyły go w roku 1931 Złotym Krzyżem Zasługi, a miasto Gostynin nadało mu godność swego obywatela honorowego.

W ostatnich czasach ś. p. ks. F. Schmidt począł podupadać na zdrowiu. W roku ubiegłym poddał się ciężkiej operacji zdjęcia katarakty z oczu. Potem zdawało się niebezpieczeństwo zostało usunięte na czas dłuższy. Niestety, przed paru tygodniami zaniemógł ciężko, i nie sądzonem mu było więcej powstać z łoża boleści. Oddał swego ducha Temu Panu, któremu wiernie i szczerze słowem, czynem i całem życiem swojem służył aż do śmierci.

Pozostawił w smutku bliższą rodzinę: żonę, synów, córki, zięcia i krewnych, oraz dalszą rodzinę — swoją umiłowaną parafję, kolegów, którzy zachowają pamięć jego na długo we wdzięcznem sercu.

Wyrażając swe głębokie i szczere ubolewanie pozostałej Rodzinie, żegnamy Drogiego Zmarłego Brata w Chrystnsie słowami: „Idź w pokoju, wiara Twoja Cię zbawiła".

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Rozdział 5.

Ankieta.

By sobie z przeciętnego stanu rzeczy choć w przybliżeniu zdać sprawę; by choć trochę zainteresować kwestję wychowania religijnego w ogólności a w szczególności nauką religji, niechaj wolno nam będzie zaznajomić z ankietą, poniżej przytoczoną a przeprowadzoną z kandydatami czwartego kursu państwowego seminarjum nauczycielskiego ewangelickiego z j. wykładowym niemieckim w Łodzi w styczniu 1931 r. — Ankietą posługują się dziś wybitni psycholodzy i pedagodzy. Ma ona na celu otrzymanie materjału dla właściwego rozwiązania jakiegoś zagadnienia.

Oto ona z charakterystycznemi odpowiedziami:

I. Jak wyobrażałem sobie, małym będąc, Boga, aniołów, niebo, piekło i zjawiska natury?

1). Nad mojem łóżkiem wisiał obraz, na którym był przedstawiony Bóg, unoszący się nad wodami. Anioła przedstawiałem sobie zawsze jako piękną postać ze złotemi włosami, pięknie uczesanemi, z twarzą miłą, w długiej białej sukni i dwoma skrzydłami. I dziś jeszcze przedstawiam sobie anioła w ten sposób. — W tej postaci zauważyłem go pierwszy raz na wierzchołku drzewa wigilijnego. 2). Boga wyobrażałem sobie jako starca, z dużą laską w ręku. A gdy w drugiej klasie szkoły powszechnej dowiedziałem się, że Bóg panuje nad światem, przedstawiałem go sobie jako cesarza, siedzącego na tronie. Zamiast kija miał teraz berło w ręku. Aniołów przedstawiałem sobie tak, jak się ich zazwyczaj maluje. 3). Boga przedstawiałem sobie jako staruszka z siwą brodą i dobrodusznym uśmiechem na twarzy. Tak widziałem go kiedyś na obrazie u babci. O djable nabrałem dokładnego wyobrażenia dopiero wtedy, gdy go widziałem na jasełkach. Piekło przedstawiałem sobie jako duże ciemne podziemne miejsce, w którem znajduje się ogromny piec, a z którego strzelają do góry ogniste języki. Każdy grzesznik przyjdzie do piekła — pouczano mnie. A ja wyobrażałem to sobie w ten sposób, że małe djabły zanurzają biedaka do ognia tak długo, aż go na śmierć zamęczą. Burze zsyła Bóg z powodu tego, że ludzie często miotają przekleństwa. Często słyszałem osobiście: Do pioruna, Donnerwetter! i byłem przekonany, że Bóg ludzi karze podczas burzy. 4). Niebo przedstawiałem sobie jako cudny ogród, tak cudny, jak to sobie tylko przedstawić umiałem. W ogrodzie tym przebywają aniołowie. Każde dziecię grzeczne otrzymuje swego anioła-stróża. Aniołów lubiłem, Boga bałem się. Bardzo podobał mi się Jezus. Przedstawiałem go sobie tak, jak był przedstawiony na obrazie: „Kołaczący Chrystus". Przypominam sobie, jak ojciec objaśniał mi ten obraz. Mówił on, że drzwi na obrazie przedstawiają drzwi serca człowieka i że Chrystus chce być zaproszony do wnętrza. Nie rozumiałem tego, ale wyczuwałem, co ojciec ma na myśli. 5). Niebo wyobrażałem sobie jako piękny ogród, w którym ludzie używają wywczasów. 6). Sięgając pamięcią w najdalszą przeszłość mojego życia, z lekka zarysowują mi się moi rodzice, którzy w niedzielę po obiedzie zawsze śpiewali pieśń: „Dziękujmy Bogu wraz..." Przez częste powtarzanie przyswoiłem sobie tekst i melodję pieśni, ale słów nie rozumiałem. Pewnego razu — przypominam sobie tę chwilę dokładnie —po odśpiewaniu pieśni, wyszedłem do ogrodu i położyłem się na murawie, spoglądając na niebieski lazur i z wolna po nim posuwające się lekkie chmurki. Wydawało mi się wtenczas, że widzę Boga w olbrzymiej postaci, skronią dosięgającego obłoków, a nogami stojącego na ziemi, rękoma błogosławiącego ziemi. I byłem wtedy przekonany, że to błogosławieństwo, wychodzące od Boga, lśni i unosi się w powietrzu nad ziemią w postaci *pozłoty*... 7). Szatana przedstawiałem sobie jako murzyna z rogami o olbrzymiej sile, piekło zaś jako podziemną norę, której podłoga wyłożona była trupiemi głowami, a na środku której stał kocioł ze smołą, gdzie djabli prażyli nieszczęśliwe dusze. 8). W drugim roku życia miałem już pojęcie o Bogu. Przedstawiałem go sobie jako przystojnego mężczyznę z długą piękną brodą o twarzy łagodnej, uśmiechniętej. To moje wyobrażenie odpowiadało postaci Chrystusa na obrazie w pokoju. Gdym się bowiem zapytał, kogo ten obraz przedstawia, odpowiedziano mi, że Boga. Rodzice moi wzięli mię z sobą na jasełkę. Występowali tam aniołowie. Od tego czasu wyobrażałem sobie anioła jako dziewczynę ładnie ubraną z blond włosami i niebieskiemi oczami. Gdy padał deszcz, byłem zdania, że aniołowie szorują podłogę niebieską, wylewając wodę na ziemię. Wyobrażenie djabła powstało we mnie później. Gdym razu pewnego zobaczył murzyna w mieście, zacząłem ucie-

kać, przeraźliwie krzycząc, gdyż byłem zdania, że to djabeł. 9). Boga wyobrażałem sobie jako dobrotliwego pana z brodą, gdyż syn jego, Chrystus, również nosił brodę. Tak przynajmniej był przedstawiony u nas na obrazie. 10). Niebo przedstawiałem sobie jako wielki pałac, otoczony ze wszech stron szybami, przez które można widzieć wszystko, co się na ziemi dzieje, piekło zaś jako piwnicę, gdzie djabeł, siedząc około ognia, przypieka dusze złych ludzi. 11). Słońce, księżyc i gwiazdy — były to w mojem rozumieniu lampy niebieskie. W niebie królował Bóg, którego zawsze otaczało mnóstwo większych i mniejszych aniołów. 12). Przypominam sobie: będąc raz z rodzicami w kościele, ksiądz opowiadał o Bogu, który ludzi karze. Dlatego wyobrażałem sobie Boga jako człowieka, który się wciąż gniewa. O niebie miałem takie wyobrażenie, że jest tam wszystkiego w bród: cukierków, czekolady, pączków, i t. d. Djabła przedstawiałem sobie jako czarnego łobuza z dwoma rogami i długim ogonem. Śmiał się zawsze drwiąco, podstępnie i chytrze. W ręku miał widły. Piekło, jako straszliwie gorący piec, około którego tańczyli szatani; ci szatani byli ogromnie ucieszeni na widok wchodzącego towarzysza, przyprowadzającego nową owieczkę ludzką. Zjawiska natury przypominały mi sąd ostateczny, o którym opowiadał mi ojciec. 13). Niebo przedstawiałem sobie jako śliczny zamek, w którym są wszystkie wspaniałości, których na ziemi niema. Djabeł, — to palacz piekła. 14). Chciałem wiedzieć, gdzie jest niebo. Odpowiedziano mi, że niebo otwiera się na chwileczkę podczas błyskawicy. 15). W pobliżu szkoły, w której mieszkaliśmy, znajdował się cmentarz, na którym rosły brzozy. Zwisające gałązki napawały mnie wieczorem wielkim strachem. O zmroku bowiem widziałem w nich płaczące niewiasty z opuszczonym welonem. Jedna z tych brzóz, która rosła krzywo, przedstawiała mi się jako postać, która uciekała. Tak szybko, jak tylko mogłem, pobiegłem do domu, przytuliłem się do matki, by zapomnieć o tych postaciach. Odczuwałem wtedy, jak to dobrze mieć kochaną matkę. W obłokach widziałem raz wieloryba, który mię chciał pożreć. Jednem słowem: myślałem, że cały świat jest pełen straszydeł. 16). Niebo przedstawiałem sobie jako wspaniały pałac, w którym jest wiele pięknych sal. Podłoga jest przezroczysta; przez nią można widzieć najpiękniejsze krajobrazy na ziemi. Razu pewnego śniło mi się, że jestem w niebie. Dostałem się tam po szerokich schodach. Odrazu poprosili mię Pan Bóg i Pan Jezus na obiad. Na złotych talerzach aniołowie podawali różne smaczne potrawy, te, które mi zawsze najlepiej w domu smakowały. Podobało mi się tam bardzo. 17). Gdym coś zbroił, o zgrozo! musiałem wtedy przysłuchiwać się długim i szczegółowym opisom i opowiadaniom o djable i tej jego siedzibie — wstrętnem piekle. Boga wyobrażałem sobie zawsze jako wysokiego, dobrotliwie spozierającego już starszego mężczyznę który miał piękną, błyszcząca, śnieżnobiałą brodę, spadającą mu aż do pasa. Ubiór jego składał się z jednej długiej po kostki sięgającej sukni, bardzo szerokiej i z dużą ilością fałdów. Opowiadano mi o tych fałdach, że w nich przechowuje czasem Bóg grzeczne dzieci. Nogi Boga były bose, a na bosych stopach proste drewniane sandały, takie, jakie widziałem u mojego wujka. Aniołów przedstawiałem sobie jako nadzwyczaj piękne urocze dziewczęta w białych sukienkach, na główkach wieńce a ponad ramiona i głowę sięgały cudno-białe skrzydła. Niebo wymalowałem sobie w mej fantazji, jako wielki ogród wiecznej zieloności. W tym ogrodzie były jakieś dziwne drzewa z najśliczniejszemi owocami, a oprócz drzew i krzewów były tam najróżnorodniejszego rodzaju zwierzęta — oswojone, łagodne do tego stopnia, że jadały z rąk aniołów. W tym ogrodzie spacerowały aniołki, a w środku niego stał zielony, z murawy zbudowany tron, na którym siedział sam Bóg. Naokoło niego na miejscach podwyższonych, także z murawy zrobionych, siedzieli aniołowie, grając na jakichś nieznanych mi instrumentach.

(c. d. n.)

R. FRUBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Arabowie a Sjonizm.

Z górą dwa lata temu, w lecie roku 1929 byliśmy świadkami pochodów manifestacyjnych w Warszawie, protestujących przed światem z powodu zaburzeń, wynikłych między Żydami i Arabami o „mur płaczu" w Jerozolimie. Podobne protesty odbyły się w innych większych miastach w Polsce i zagranicą.

— Cóż to jest, ten „mur płaczu"? — zapyta niejeden. — Cóż to za ściana, o którą aż ludzie krew przelewają?

Na górze Moriah, właściwiej wzgórzu, stromo opadającem ku dolinie Jozafata, na tem wzgórzu, gdzie kiedyś Abraham miał ofiarować Bogu jedynego syna, pociechę i nadzieję starości swojej — Izaaka (I Mojż. 22,2), wybudował syn Dawidowy, Salomon, olbrzymią świątynię Panu swemu, Jehowie. Jak kolosalna była to budowla, świadczy opis, jaki znajdujemy w proroctwie Ezekjelowem, w rozdz. 40 i 41. Cedry z Libanu, a złoto z Ofiry (w dzisiejszej Rodezji w Afryce) płynęły do Judei na budowę i upiększenie świątyni Salomonowej, jednego z siedmiu cudów świata antycznego, rozmachem i wielkością przypominającej cuda architektury Egiptu starożytnego.

Tęga musiała być to głowa. Umysł lotny, ścisły, wszechstronny. Poeta, budowniczy, filozof, wynalazca. Ile mądrości i uczucia zarazem kryje się w jego Proverbia Salomonis.

Cechy charakteru ojca jego, Dawida, odbiły się w synie, przerodziły, wysubtelniły, — przetworzyły się na lepsze wartości, przełamawszy się przez pryzmat dziedziczności, dały kilka zasadniczych tonów barw, między innemi uczucie subtelne, oraz rozum prawdziwy. Wschód cały od Synaji aż po Ganges, Bramaputrę czci „Solimana", jako największego maga, potomka legendarnych Atlantów z zaginionej Atlantydy.

Miał to być najpotężniejszy i najbogatszy z władców, któremu nietylko miljony ludzi, ale całe rzesze „dzinnów" — duchów ziemi i nieba, służyły. Potęgą swoją zawdzięczać miał Salomon jakiemuś czarownemu pierścieniowi z zielonym kamieniem i wyciętą w nim gwiazdą — swastyką (pentagrammą). Jest to godło, jak twierdzą podania hinduskie, ludzi z zatopionego lądu, ludzi potężnych, jakichś ludzi-bogów. Za takich np. uważali się faraonowie, w których upatrywano szczątki, resztki Atlantów, ludzi o niezwykłych zdolnościach, genjuszy, którzy w tej zatopionej ziemi swojej stworzyli cywilizację, wyższą, podobno, od naszej obecnej.*) Król Salomon uważany jest za wynalazcę alfabetu syryjskiego i arabskiego. Legenda wschodnia głosi, że na pierścieniu króla Salomona wyryty był jeszcze kwadrat przecięty dwiema przekątnemi, który miał być pierwowzorem t. zw. cyfr arabskich. Jeżeli będziemy od tego kwadratu odejmowali stopniowo pewną ilość linij, otrzymamy cyfry arabskie używane dzisiaj przez wszystkie cywilizowane narody.

A więc: ⊠ 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0.

Z pięknej świątyni Salomonowej, z której Chrystus jeszcze kupczących i handlarzy wypędzał, pozostała niestety kupa gruzu, przerosłego zielskiem a scementowanego ciężarem czasu w twardą skałę; na niej wznosi się piękny ośmiokątny meczet arabski, w którym błąkają się cienie drugiego kalifa Omara, prawej ręki Mahometa,

*) M. Manzi. Tajemnice Atlantydy.

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Posłom niezmiernie trudno przychodziło z nim konferować. Dziwili się, że człowiek któremu nie brak nigdy odwagi, z trudnością niezwykłą przedsiębrał jakie postanowienie, jaki stanowczy zamysł. Starał się on innych krępować, uzyskać jakie zobowiązanie, jakie nieodwołalne słowo, sam atoli nie chciał się nigdy i do niczego zobowiązywać. Zauważano to nawet w drobnych rzeczach — nie chciał nigdy coś wprzód rozstrzygnąć lub przyobiecać, aż do ostatniej chwili chciał mieć ręce wolne. Postępowanie to stawało się daleko wyraźniejszem w okolicznościach ważniejszych lub trudniejszych. Niekiedy sam podawał jaki punkt wyjścia, jaki środek— gdy jednak chciano go się chwycić, zaraz się cofał — pragnął zawsze być panem swych zamiarów.

Jakem to już powiedział, był on uczniem szkoły klasycznej, wyrażał się tak po grecku jak i po łacinie wytwornie i wyszukanemi słowy, zawsze z podwójną uwagą na treść i formę, wybierał i ważył swe wyrazy— cicho, z powolną, uwagą zwykł był mówić.

Częstokroć niewiedziano co o nim trzymać. Niekiedy sądzono, że należy raczej przeciwnie postępować jak on myśli — co jednak nie zawsze było trafnem; ci którzy go bliżej znali, zauważyli, że wówczas tylko spodziewał się coś przeprowadzić, gdy nic a nic o tem nie mówił, samej rzeczy nie dotknął, ani osób o które szło. Wiedziano bowiem na tyle, że raz powziętych zamiarów nigdy nie porzucił. Spodziewał się wszystko przeprowadzić, co raz postanowił — jeśli nie zaraz to później, przy zmienionych okolicznościach lub inną drogą.

Tego rodzaju usposobieniu o tak szerokiem obliczu, wszechstronnej uwadze i tajemniczym namyśle, nie sprzeciwia się wcale, jeśli obok ziemskiej także niebieska potęga będzie wziętą pod rachunek.

W owym czasie nie watpiono jeszcze o wpływie gwiazd na skutki ludzkiej działalności. Paweł III nie przedsiębrał żadnego ważniejszego posiedzenia konsystorza, żadnej podróży, bez wyszukania odpowiedniego dnia, oraz bez porady konstelacyj niebieskich. Związek z Francją dla tego został odłożony, że pomiędzy urodzinami króla a papieża nie dało się wyszukać żadnej analogji. Papież ten, jak się zdaje, ulegał tysiącznym przeciwnym wpływom — nie tylko świata ziemskiego ale i nadziemskiego, różnym konfiguracjom gwiazd — jego myśl, uwzględniając z obowiązku potęgę tak jednego jak i drugiego, badając ich niechęć, korzystając z ich dobrej woli, musiała pośród tych wszystkich i zewsząd mu grożących raf, zręcznie ku swemu celowi dążyć.

Przypatrzmy się więc jego postępowaniu, czy mu się udało wznieść po nad rozstrzelone kierunki ruchu całego świata, czy też przez takowy został porwany.

W rzeczy samej w pierwszych latach udało mu się skleić związek Karola V i Wenecjan przeciw Turkom. Usilnie nalegał o to na Wenecją, miano nawet tym razem nadzieję rozszerzyć granice Chrześcijaństwa aż pod bramy Carogrodu.

Tylko, że podczas odnowionej wojny między Karolem V a Franciszkiem I, niebezpieczną przeszkodą było wszelkie przedsięwzięcie. Papież dołożył wszelkich starań, by zażegnać tę nieprzyjaźń. Zjazd obu monarchów w Nicei, na którym i on się znajdował, był wyłącznie jego dziełem. Poseł wenecki, obecny temuż, nie może się nachwalić gorliwości i cierpliwości, jakiej dał dowody podówczas papież. Z nadzwyczajnym mozołem i już w ostatnich chwilach, gdy groził odjazdem, udało mu się sprowadzić pokój. Zdołał zbliżyć ku sobie obu monarchów, które to zbliżenie zdawało się zrazu że przejdzie w przyjaźń.

Urządzając w ten sposób ogólne sprawy, nie zapomniał wcale o własnych interesach. Zauważono że przeplatał zawsze jedne drugiemi, poczem oba dalej razem, posuwał. Wojna turecka dała mu sposobność do zagarnięcia Camerino — zamierzał nawet przyłączyć Urbino. Ostatnia Varana, dziedziczka Camerino, zaślubiona była z Gwidobaldem II, który w r. 1538 objął

---

tego nastrojonego mistycznie pastucha, który tylko dzięki inteligencji Omara stał się pierwszym kalifem, prorokiem Allaha. Ściana płaczu, znajdująca się tuż w sąsiedztwie meczetu Omara, ma być resztką muru świątyni Salomona, tak czczonej przez Żydów.

Odbudowywana była ona wprawdzie kilkakrotnie w ciągu całego szeregu stuleci. Ale ciągle też ulegała zniszczeniu podczas kataklizmów przyrody, jak trzęsienie ziemi, wybuchy lawy przy pękaniu skorupy ziemi. Przykładów tego jest wiele w historji tej części ziemi, jak zburzenie Sodomy i Gomory, Jerycha, które stało się wypadkową sił tektonicznych i jednoczesnego oblegania przez wojska Jozuego. Jerozolima po kilkakroć legła w gruzach nietyle podczas częstych wojen, ile wskutek dość często nawiedzających tę krainę trzęsień ziemi.

Przez nie mocno ucierpiała i budowla Salomonowa. Jakże rychło ziściły się na losach tej świątyni słowa Chrystusa, wyrzeczone do uczniów, którzy Mu chcieli pokazać te budowania kościelne, kiedy wychodził ze świątyni: „Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony... Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu, i będą głody i mory i trzęsienia ziemi miejscami". (Ewang. Mat. 24, 2,7). Dziś pozostały gruzy z dawnej wspaniałości, oraz kilkadziesiąt bloków muru. Skorpiony, myszy, jaszczurki i wstrętne rude szczury gnieżdżą się pod kamieniami wśród kłujących suchorostów, przyczepionych do szpar w ścianie, nad którą już od trzynastu wieków wznosi się na szerokim placu wspaniały meczet Omara, jakby na urągowisko lamentującym tam w dole, w ciasnej i brudnej uliczce Żydom, całującym oślizgłe blade kamienie, które aż błyszczą od polerujących je ciągle rąk i warg ludzkich.

Tuż obok modlących się w gorącej ekstazie Żydów przechodzą Arabowie. Błyski złowrogie miotają ich oczy, a usta ściągnięte są w grymas ironji. Lecz rozmodleni Żydzi w szatach rytualnych kiwają się nabożnie pod ścianą, mamroczą jakieś egzorcyzmy i zdają się nie widzieć, co się dokoła dzieje. Czasem monotonję odmawianych modlitw zakłóci głębokie westchnienie to jakiś urwany szloch, płacz i lament, podobny do żałosnego kwilenia dziecka, mającego jakieś straszne widzenia senne i, zastygnie bez echa wśród szumu i ruchu przechodniów w ciasnej uliczce.

Patrząc na ten obrazek, dziwi nas, jak ten zgiełk i jazgot wschodniej ulicy, wiodącej na Moriah w jakichś nieprawidłowych i ciągłych załamaniach, ulicy bez okien przylegających domów, podobnej raczej do jakiegoś korytarza, może nastrajać do modlitwy.

To też przed pamiętnemi rozruchami w Jerozolimie Żydzi zagrodzili w tem miejscu ową powyginaną, jak chora kończyna reumatyka, ulicę, przez którą jest dostęp do „suków", czyli bazarów jerozolimskich. To wywołało niezadowolenie u Arabów za naruszenie przez Żydów „status quo ante". Arabowie zaczęli usuwać zaporę. Żydzi zaś bronili jej. To wywołało rozruchy. Na ulicach Jerozolimy i w wielu miejscowościach Palestyny musiała się polać krew.

Zdawałoby się — błahostka, a jednak spowodowała ona nagłe wylanie się wezbranej nienawiści dwu różnych narodowości i poważne zaniepokojenie w Ziemi Świętej.

Nienawiść wzajemna Arabów i Żydów wyrosła właśnie z deklaracji lorda Balfoura, gwarantującej Żydom możność osiedlania się w Palestynie i założenia „Ogniska narodowego". Lecz taż deklaracja zaznacza wyraźnie, że nic takiego dziać się nie może, coby miało uszczuplać prawa obwyteli innej narodowości. (czytaj: Arabów).

(c. d. n.)

rządy w Urbino. Ale papież oznajmił, że kobiety nie mogą dziedziczyć w Camerino. Wenecjanie powinni byli usilnie stanąć po stronie księcia, którego przodkowie zawsze byli pod ich opieką i w ich wojsku służyli, to też i teraz wstawili się za nim nader żywo, ale obawiali się wojny. Lękali się, by papież nie wezwał na pomoc cesarza lub Francji — myśleli sobie roztropnie, że jeśli zyska cesarza, to nie będzie wtedy mógł z Turkami prowadzić wojny — jeśli znów Francję zyska, to pokój we Włoszech będzie rzeczą nieodbitą, a ich położenie stokroć gorsze i odosobnione; zostawili więc księcia jego losowi — ten zmuszony był odstąpić Camerino, którem papież obdarzył swego wnuka Ottawia. I już rodzina jego zaświeciła blaskiem i potęgą. Jakże więc korzystnym dlań był zjazd w Nicei! W czasie agitowania się onego zjazdu, dostał syn jego Pier Luigi Nowarę wraz z okręgiem od cesarza, ten ostatni znowu postanowił nieodwołalnie swą poboczną córkę Małgorzatę, po śmierci Aleksandra Medyceusza, wydać za Ottawia Farnese'go. Możemy jednak wierzyć zapewnieniom papieża, że mimo to nie należy on bezwarunkowo do stronnictwa cesarskiego.

Wolał raczej wejść w bliższe stosunki z Franciszkiem I. Tak się też stało. Król ten przyrzekł mu w Nicei, że zaślubi z jego wnuką Wittorją księcia krwi, Vendom'a. Z tego połączenia z dwoma największemi domami w świecie, uczuł się Paweł III szczęśliwym — był bardzo czuły na zaszczyt ztąd powstały, mówił o tem w konsystorzu. Pochlebiało jego duchownej dumie takie pokojowe, pośredniczące stanowisko, jakie zajął pomiędzy obu potęgami.

Zgon ministra Franciszka Sokala

Po dłuższej chorobie zmarł w Bernie w nocy 31.III b. r. w klinice Lindenhof minister Franciszek Sokal, polski delegat do Ligi Narodów.

Zwłoki min. Sokala przewieziono do Genewy, gdzie zostały wystawione w lokalu delegacji polskiej, poczem w następną sobotę zostały przewiezione do kraju.

* * *

Franciszek Sokal, syn Emila Sokala, inżyniera, dyrektora Filtrów warszawskich, i długoletniego członka Komitetu Zborowego parafji ewang.-augsb. w Warszawie, — urodził się w 1882 r. Ukończył politechnikę warszawską z dyplomem inżyniera w 1904 r. Mianowany dyrektorem departamentu pracy w 1918 r. bierze czynny udział w organizowaniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W charakterze głównego inspektora pracy stoi do r. 1920 na czele inspektoratu, którego zorganizowanie zostało mu powierzone. W r. 1919 wziął min. Sokal udział w pracach komisji międzynarodowej ustawodawstwa pracy w Konferencji Pokojowej w Paryżu, a następnie był pierwszym delegatem Rządu Polskiego na pierwszej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie. Na skutek jego inicjatywy zwołana została do Waszyngtonu międzynarodowa konferencja inspektorów pracy. Min. Sokal został członkiem jej komitetu organizacyjnego. Mianowany przez rząd delegatem do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, opuścił Ministerstwo Pracy i został przydzielony do Prezydjum Rady Ministrów w charakterze dyrektora komisji specjalnej. Był w roku 1924 przedstawicielem Polski na pierwszą konferencję emigracyjną w Rzymie. Mianowany wiceprezesem tej konferencji był następnie stałym członkiem komitetu organizacyjnego w II-giej Międzynyrodowej Konferencji Emigracyjnej. W listopadzie 1924 r. mianowany został ministrem pracy i opieki społecznej i pozostawał na tem stanowisku przez rok. Równolegle z pracami, których wymagało od niego to stanowisko, min. Sokal współpracował w dalszym ciągu w Międzynarodowej Organizacji Pracy, jako członek rady administracyjnej M. B. P.. Min. Sokal brał stały udział jako pierwszy delegat rządu polskiego w sesjach Międzynarodowej Konferencji Pracy. W 1931 r. został jednomyślnie wybrany przewodniczącym 11-ej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy. Min. Sokal brał udział w pracach Ligi Narodów od samego jej stworzenia. Był członkiem delegacji polskiej na zgromadzeniach Ligi. W r. 1926 został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym, oraz stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów. Gdy Polska uzyskała w 1927 r. miejsce w Radzie Ligi, Rząd Polski zamianował ministra spraw zagranicznych swoim przedstawicielem w Radzie, a min. Sokala jego zastępcą. Mianowany drugim delegatem Polski na Konferencję Rozbrojeniową nie mógł już wziąć udziału w jej pracach wskutek ciężkiej choroby, której uległ.

Min. Sokal wydał kilka dzieł z zakresu polityki społecznej.

* * *

Prasa genewska umieściła obszerne wspomnienia pośmiertne o min. Sokalu, nacechowane szczerym żalem i podkreślające doniosłą rolę, odegraną w poszczególnych organach Ligi Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy przez tego Polaka-Ewangelika.

Pogrzeb ś. p. ministra Fr. Sokala

Gazeta Polska" donosi:

Dn. 6.IV na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej, odbył się pogrzeb zmarłego w Genewie, ś. p. ministra Franciszka Sokala. Trumna ze zwłokami, przywieziona dn. 5 bm. do Warszawy, spoczęła w Kaplicy Halpertów na cmentarzu ewangelickim.

Na katafalku z trumną złożono mnóstwo wieńców. M. in. od Ministerstwa Spraw Zagranicznych i p. ministra Zaleskiego, od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, od Sekretarjatu Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy, niemal wszystkich delegacji państwowych przy Lidze Narodów, ambasad i poselstw w Warszawie, Senatu gdańskiego i t. d.

O godz. 3-ej po poł. po odprawieniu przed trumną przez ks. pastora Lotha modłów żałobnych, odbyła się eksportacja zwłok ś. p. min. Sokala z kaplicy do grobu rodzinnego. W eksportacji wzięli udział pp. ministrowie: Zaleski, dr. Hubicki, dr. Zarzycki, pp. marszałkowie: Świtalski i Raczkiewicz, gen. Burhard-Bukacki, pp. wiceministrowie: Szubartowicz i Sieczkowski, p. minister Patek, prezes prokuratorji generalnej Bukowiecki, przedstawiciele ambasad i poselstw cudzoziemskich, szereg wyższych urzędników państwowych oraz tłumy publiczności.

Nad grobem pierwszy przemówienie wygłosił p. minister Zaleski.

...Odprowadzamy dziś — mówił min. Zaleski — na wieczny spoczynek człowieka, który sercem całem i całą swą istotą oddany był służbie dla dobra i wielkości Ojczyzny i który Ojczyźnie tej poświęcił całą swą energję i nieposlednią, wysoką swą inteligencję.

Pomimo, że od dawna już los nieubłagany na twarzy jego wycisnął piętno zbliżającej się, nieuknionej katastrofy, na powierzonym mu, tak odpowiedzialnym posterunku, wytrwał do ostatniej chwili, aż do zupełnego załamania się sił.

Nie zwyciężony, lecz znojem życia srodze znużony, schodzi ten bojownik z pola walki.

Czyny jego i pamięć po nim pozostaną i przykładem świecić będą.

W codziennych, nieustannych, drobnych nieraz, lecz tem większej czujności wymagających, utarczkach, umiał on na terenie genewskim, gdzie zbiega się i ściera tyle rozbieżnych interesów, godnie reprezentować prawa Polski, przyczyniając się ze swej strony, do zapewnienia jej w areopagu narodów należytego posłuchu i należnego jej znaczeniu i wielkości — miejsca.

Ś. p. Franciszek Sokal umiał w harmonijny sposób łączyć i uzgodnić wielkie zalety prawego obywatela swego kraju i dzielnego interesów polskich rzecznika na forum międzynarodowem — z umiłowaniem dla szerszej jeszcze Ojczyzny, jaką jest Ludzkość.

W Genewie, siedzibie Ligi Narodów i ojczyźnie Jana Jakóba Rousseau, był on również, w całem szlachetnem tego słowa znaczeniu Obywatelem świata. Z głębokiem przekonaniem i szczerym zapałem, nie zrażając się napotykanemi przeszkodami, pracował nad urzeczywistnieniem tych wzniosłych ideałów ludzkości, jakiemi są zgodna i lojalna współpraca wszystkich narodów świata nad utrwaleniem pokoju i rozbudową międzynarodowych stosunków.

Zasługi, na tem również położone polu, zaskarbią mu wdzięczną pamięć nietylko własnego narodu, ale wszystkich ludzi dobrej woli, dla których troska o losy cywilizacji i pokojowego współżycia narodów czczym nie są tylko frazesem.

Stojąc nad otwartą mogiłą przedwcześnie zgasłego ś. p. Ministra Sokala, z żalem wielkim i serdecznym smutkiem żegnam prawego obywatela i dzielnego i cennego współpracownika, który zawsze w pierwszej linji boju praw Ojczyzny swej bronił i wielkość jej umacniał.

Cześć jego pamięci!

W imieniu min. Pracy i Opieki Społecznej pożegnał ś. p. min. Sokala dyr. Drecki przypominając jak wielkie zasługi położył zmarły przy tworzeniu polskiego ustawodawstwa socjalnego i organizacji opieki społecznej w zaraniu państwowości polskiej.

W imieniu kolegów szkolnych i przyjaciół zmarłego mówił senator Rogowicz.

* * *

Ś. p. Min. F. Sokal pozostawił żonę, siostrę ks. Superintendenta E. Wendego i syna.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 4 b. m. odbył się pokaz najnowszych wynalazków z dziedziny gospodarstwa domowego. Demonstrował i objaśnień udzielał pan inż. Michniewski. Największe zainteresowanie wzbudziło specjalnie skonstruowane naczynie, które pozwala na kompletne sporządzenie obiadu w ciągu niespełna 15 minut! Obecnych na pokazie było około 70 osób.

KALENDARZYK T.P.M.E.

Poniedziałek	18 kwietnia	— Orkiestra mandolinistów.	
		— Roboty dla pań	g. 19.30
Wtorek	19 „	— Próba chóru „Hejnał"	g. 20.
		— Czytelnia.	
Środa	20 „	— Próba chóru kościelnego.	g. 19.30.
Czwartek	21 „	— Siatkówka (g. Reja)	g. 19.
		— Roboty dla pań	g. 19.30
		— Orkiestra mandolinistów.	g. 20
Piątek	22 „	— Próba chóru kościelnego	g. 19.30
		— Czytelnia.	
Sobota	23 „	— Orkiestra mandolinistów.	

Wiadomości z kościoła i ze świata

WALKA Z RELIGJĄ W SOWIETACH.

Prasa Sowiecka ogłasza zestawienie o liczbie członków związku wojujących bezbożników na Białej Rusi sowieckiej. Ogólno liczba bezbożników wynosi 220 tys., nie licząc t. zw. bezbożnych dzieci, których liczba sięga do 100 tys. Główna rada bezbożników postanowiła podczas nadchodzących świąt prawosławnych Wielkanocy zorganizować specjalne brygady szturmowe bezbożnych kobiet. Zdaniem psasy sowieckiej wychowanie nowego typu kobiet bezbożnic powinno być naczelnem hasłem akcji przeciwreligijnej.

STATYSTYKA JĘZYKOWA ALZACJI I LOTARYNGJI.

Według ostatnio ogłoszonej statystyki językowej Alzacji i Lotaryngji, liczba mieszkańców, mówiących wyłącznie po francusku wynosi 202.554, mówiących po francusku, i niemiecku — 794.014, mówiących zaś wyłącznie po niemiecku 119.449. Ilość mieszkańców, którzy odmówili udzielenia informacyj, wynosi 126.640.

Z 1.885.023 mieszkańców Alzacji i Lotaryngji 1 i pół miljona jest wyznania katolickiego.

MAŁŻEŃSTWA OFICERÓW.

Ostatni „Dziennik Ustaw" przyniósł — zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie małżeństw oficerów. Główne punkty tego zarządzenia wyglądają następujący:

1) wszyscy bez wyjątku oficerowie wszelkich stopni muszą uzyskiwać zezwolenia na małżeństwa od odpowiednich władz przełożonych;

2) oficer młodszy (do kapitana włącznie) winien mieć ukończonych lat 24, co najmniej 5 lat służby oficerskiej za sobą oraz dochód prywatny, któryby zwiększał jego uposażenie miesięczne przynajmniej do uposażenia majora samotnego na stanowisku dowódcy baonu;

3) oficer pragnący się ożenić, musi przedłożyć swemu dowódcy prośbę na piśmie; oficer w stanie nieczynnym oraz oficer — inwalida wnoszą odpowiednie raporty do najbliższego komendanta garnizonu;

4) dowódca ogłasza treść raportu, czy też prośby, na odprawie podległych sobie oficerów; inni oficerowie mogą zgłaszać w drodze poufnej swoje zastrzeżenia przeciwko projektowanemu małżeństwu na ręce dowódcy;

5) odnośni przełożeni (Min. Spraw Wojskowych, szef Sztabu Głównego, dowódcy okręgu korpusu) udzielają zezwolenia lub też nie; od decyzji odmownej niema odwołania.

SKŁADKI NA RZECZ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Do Sejmu wniesiony został projekt ustawy, ustanawiającej nowe obciążenie podatkowe, które jednakże dotknie jedynie ludność katolicką.

Jest to projekt ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego.

Przepisy tej ustawy rozróżniają dwa rodzaje składek: zwyczajne i nadzwyczajne.

Do opłacania składek zwyczajnych obowiązani będą katolicy, zamieszkali w obrębie parafji, o ile opłacają podatek dochodowy, gruntowy, od nieruchomości, oraz przemysłowy.

Poza tem płacą składki katolicy bez względu na ich miejsce zamieszkania, o ile posiadają w obrębie parafji nieruchomości, lub przedsiębiorstwo przemysłowe albo handlowe, względnie wykonywują zajęcie przemysłowe i opłacają z tego tytułu podatki gruntowy od nieruchomości i t. d.

Podstawę obliczenia składek stanowi wymiar wyżej wymienionych podatków za rok poprzedzający rok poboru składek kościelnych.

Zwyczajne składkj nie moga przewyższać rocznie 5 proc. podstawy obliczenia.

Do składek nadzwyczajnych stosują się postanowienia analogiczne, jak i do składek zwyczajnych, z tą jedynie zmianą, że składki te użyte być mogą wyłącznie na wydatki, związane z budową, przebudową i konserwacją świątyń, oraz budynków kościelnych.

Składki nadzwyczajne uchwala przedstawicielstwo, powołane przez zgromadzenie parafjalne w ilości 6 do 15-tu członków. — Składki te mogą być tylko jednorazowe, przyczem pobieranie ich może być rozłożone na szereg lat.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r.

WILHELM OSWALD.

Przeb kilku dniami zmarł w wieku 79 lat znakomity uczony niemiecki, laureat Nobla, Wilhelm Oswald.

Oswald urodził się w Rydze. Bardzo wcześnie poświęcił się badaniom chemicznym i na tem polu położył duże zasługi. Wespół ze swym przyjacielem, szwedzkim uczonym Svante Arrheniusem, byli właściwymi twórcami chemji fizykalnej.

Mając lat 28, zmarły profesor został profesorem chemji na uniwersytecie lipskim, gdzie wykładał do r. 1906.

Porzuciwszy katedrę, Oswald poświęcił się pracy na szerszym terenie.

Wychodząc z założeń swej specjalności, uogólnił on je w filozofji własnej, którą określił, jako energetyczną, t. j. taką, której punktem wyjścia jest zasada fizyczna o zachowaniu energji.

W ostatnich latach swego życia Oswald pracował nad teorją barw i napisał szereg cennych dzieł na ten temat.

Oswald był gorącym zwolennikiem esperanta, jako środka zbliżenia narodów.

Zmarły był niewątpliwie jednym z najwszechstronniejszych uczonych ostatnich czasów.

WIADOMOŚCI O RUCHU BEZBOŻNIKÓW.

Biuro informacyjne Centrali chrystjanizacji świata oraz walki z wojującym ateizmem ogłasza następujące wiadomości z Paryża: — 1. Niemcy liczą obecnie około 800.000 zorganizowanych wolnomyślicieli, z tych około 150,000 należy do organizacji komunistycznej, zwanej Związkiem Wolnomyślicieli Proletarjackich. Rosja liczy 3 miljony czynnych bezbożników. Poza tem dalsze związki bezbożników znajdujemy w Austrji, Czechosłowacji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Polsce, Francji, Grecji, Hiszpanji, i t. d. Sztab główny międzynarodowej komunistycznej organizacji bezbożników tworzą:

Hans Meins (Niemcy) oraz Szejman, Łukaczewski i Jarosławski, (Z. S. S. R.). Pisma i organizacje bezbożników wysuwają jako cel walki, następujące hasło: „Musimy zaszczepić wśród szerokich mas ideę walki z religją: kampanja ta musi być prowadzona wspólnym wysiłkiem ateistów wszystkikh krajów w ścisłej łączności z ogólną rewolucyjna walką proletarjatu".

2. W kampanji przeciwko świętom Bożego Narodzenia brały udział w Rosji tak zwane „kolumny szturmowe bezbożników" w licz-

bie 300, w akcji ich specjalnie była uwzględniona wieś. Zadaniem bezbożników było przeprowadzenie rekrutacji 100.000 nowych członków, poza tem w szkołach prowadzona była energiczna akcja, aby nikt z uczących się nie opuścił lekcji w okresie świąt. Kampanja przeciwko świętowaniu Bożego Narodzenia zbiegła się z akcją t. zw. „oczyszczania" programu nauk szkolnych. Nowy program nauk podkreśla jeszcze bardziej polityczny, techniczny i ateistyczny charakter szkół w Rosji Sowieckiej. Ew.-Pol.

Z GRODNA.

Nabożeństwo z okazji Imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawione zostało w miejscowym kościele przez Kpl. ks. Pawła Hausego, na którem prócz wiernych byli przedstawiciele Władz: Wojskowych, Cywilnych i Miejskich.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 6.IV do 12.IV r. b.

Ochrzczono: 7 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Tadeusz Juljusz Józef baron Manteuffel-Zoege z Marją Bronisławą Heurich, Otton Schierle z Olgą Gabler.

Zmarli: Elżbieta Rygier ur. Stickel l. 46 żona robotnika, Aleksander Taipale l. 75 inżynier, Juljusz Herman Meier l. 62 szef biura, Kazimierz Teodor Rothert l. 52 inżynier, Helena Rosińska ur. Gottschalk l. 37 żona urzędnika, Eugenjusz Broen l. 26 student, Benjamin Adolf Langner l. 48 biuralista, Artur Pancegrau 6 tyg. syn czel. młyn., Blandyna Schweitzer 10 mies., córka robotnika, Karol Fryderyk Fischling l. 47 przemysłowiec

---

Porządek nabożeństw.

Dnia 17 kwietnia niedziela **Jubilate** (Jan 4.9-14)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. djak. Rüger.*
„ 9.15 r. „ szkolne (sala konf.), *ks. p. Krenz.*
„ 9.30 „ w języku niemieckim, *ks. wik. Arlt.*
„ 11.30 r. „ w języku polskim, *ks. djak. Rüger.*
„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.), *ks. p. Michelis.*
21 kwietnia, 4 pp. egzamin konfirmandów, *ks. past. Loth.*
21 kwietnia, 8 w., nab. bibl. (sala konf.), *ks. djak. Rüger.*
22 „ 9 r. „ komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 17 IV. o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Ofiary

Pani Marja z Benschów Dyrektorowa Śliwińska z Gniezna nadesłała na Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie zł. 20, za co niniejszem składa podziękowanie.

Za Zarząd Koła
Pułkownik *S. Więckowski.*
prezes.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 17.IV do 23.IV 32 r.

Niedziela, 17. IV. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.20 Ork. Reprezent. Pol. Państw. 14.40 Odczyt. 15.00 Ork. Reprez. Pol. Państw. 15.35 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty. 17.15 Odczyt. 17.30 Wiadomości. 17.45 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Koncert pieśni Moniuszki. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek, 18. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.10 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert. 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 „Madame Butterfly" — Pucciniego (opera z płyt). 22.30 Koncert Chopinowski. 23.10 Muzyka.

Wtorek, 19 IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Odczyt maturalny. 16.40 Płyty. 17.10 „Mieszkanie wielkomiejskie a ogrody działkowe". 17.35 Koncert. 19.15 „Książka rolnicza" 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert wieczorny. 21.30 Słuchowisko. 22.00 Skrzynka pocztowa. 22.15 Recital skrzypcowy. 23.00 Muzyka.

Środa, 20. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biur. Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.15 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 16.20 „Wśród książek" 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 Djalog. 17.35 Koncert. 19.15 Komunikat rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Audycja. 21.15 Kwadrans literacki. 21.30 Koncert. 21.50 Koncert kameralny. 22.45 Odczyt w języku włoskim. 23.00 Muzyka

Czwartek, 21. IV. 1 .15 „Pomoc finansowa dla rolnictwa" 12.35 Koncert szkolny. 14.45 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert. 19. 5 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.50 Feljeton. 20.10 Koncert. 22.30 Muzyka.

Piątek, 22. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.10 Płyty. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 „Królewska miłość" 17.35 Koncert. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka.

Sobota, 23. IV. 12.10 Poranek szkolny. 12.45 Płyty. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 15.50 Transmisja ze Lwowa. 16.20 Odczyt maturalny. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Audycja. 18.05 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Koncert dla młodzieży. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Koncert. 21.55 Feljeton. 22.10 Wieczór Chopinowski. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł, 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8, 90-15.